№ 26. Kraków dnia 29. Czerwca 1862. Rok. III.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

Od Redaktora Ogniska.

Szanowni Prenumeratorowie! Z pełną ufnością w Wasze łaskawe pobłażanie, ośmielam się Was prosić o miesięczny urlop. Wiecie Panowie, iż sam mojego pisma jestem redaktorem, korektorem i ekspedytorem, a wyjąwszy niektórych korespondencyi uprzejmie mi nadesłanych, cały mozół redakcyi i wydawnictwa na mnie samym spoczywa. — Wyjechać w Lipcu muszę do Królestwa Polskiego, a nie mogłem nikogo uprosić, aby mnie zastąpił. — Za powrotem starać się będę wyrównać ubytek cztérech numerów dodatkiem do następnych, lub jakiém nowém dziełkiem wynagradzającém z nadwyżką przerwaną publikacya.— Mam również przyjemność zawiadomić Szanownych Prenumeratów, iż otrzymałem od Wysokich Władz koncesyą na przeobrażenie „Ogniska" w pismo polityczne. — Pochlebiam sobie, iż zebrawszy stósowną redakcyą, będę mógł kwestye krajowe najbliżéj nas obchodzące z większą swobodą rozbierać, a tém samém uczynić „Ognisko" pożyteczniejszém i więcéj jak dotąd dla czytelników ponętném. —

Walery Wielogłowski.

O względnej ważności spraw ludzkich.

(dokończenie)

XXV.

Pomiędzy tylą darami, które Bóg na Polskę naszą rozlał, w drugiém zaraz miejscu po łasce wiary stawić musimy język, którego duch, siła, wdzięk i bogactwo, świadczą niemal o naszém szczególném i wysokiém wśród innych ludów powołaniu. — Język nasz gruntownie zbadany i do prawd ewangielicznych odniesiony, zdaje się być najdobitniejszym wyrazem *Słowa*, i słusznie nazywacbyśmy go mogli, *„językiem Wiary."* Jakoż, nic nie brakuje w mowie naszéj, coby do wyrażenia dokładnego myśli chrześcijańskiéj posłużyć mogło, a żaden inny język i (śmiało powiem) wszystkie inne języki wzięte razem, nie posiadają takiego bogactwa wyrazów, takiéj ścisłości i logiki, a razem tak szczytnego źródła jak nasz, który pod wiekowym wpływem religii katolickiéj doszedł do stopnia najwyższéj uprawy, wyrobu i udoskonalenia.— Weźmy wyraz *Bóg,* a widzimy że z niego płyną przymiotniki *pobożny, nabożny, bezbożny,* i rzeczowniki *zboże, bogaty, ubogi. Pobożny* oznacza człowieka żyjącego *po Bogu,* czyli *podług Boga; nabożny* człowieka, który nie dokładając już tyle własnéj zasługi, *liczy na Boga,* czyli *składa na Boga pracę; bezbożny* jest ów *człowiek zwierz,* żyjący *bez Boga.* — *Zboże* jest ów *dar Boży*,

czyli *z bożéj łaski.*— *Bogaty,* oznacza obdarzonego już od Boga, kiedy *ubogi, uboga,* mają dopiéro *u Boga* i jakby w depozycie Opatrzności.— Weźmy teraz wyraz *ład.* Z niego płynie przymiotnik *ładny,* czyli *harmonijny* tojest, w którym składowe części są w prawdziwym i zgodnym z sobą stósunku. — Potém płynie rzeczownik *władza,* czyli siła wprowadzająca *w ład* części organiczne *społeczeństwa,* które się téż nazywają *podwładnemi,* albo poddanemi *sile ładu,* czyli *władzy.* — *Władza* posługuje się *rządem,* czyli siłą ustawiającą wszystko we właściwym *rzędzie,* albo *miejscu,* a gdy tego dokonała, wypływa ztąd *porządek.* Dodając zaś negacyą przed wyrazem *ład,* mamy wyobrażenie chaosu, zamięszania; również jak ta negacya dodana do wyrazu *rząd,* daje wyobrażenie anarchii. — *Nieład, nierząd, bezrząd, nieporządek* malują najdobitniéj stan upadku społeczeństwa. — Weźmy teraz wyraz *wola,* czyli siła ducha prowadząca nas do czynu. — Z niego płynie *wolność, swawola, niewola.*— *Wolność* jest to produkcya *woli,* ograniczonéj jednak ładem, lub prawem wyższém.— Dla tego nie jest *wolością,* ale ma to środkowe *n,* które oznacza pewne zaprzeczenie i ścieśnienie woli. — *Swawola* jest to *wola,* która nie przyjęła ograniczenia, nie poddała się, ani *ładowi,* ani *w rząd* się ustawić nie pozwoliła, lecz sama na przekór prawu powszechnemu, miota się, rozpiera i błądzi bez oznaczonego celu i wyboru godziwych środków. — *Niewola* wyobraża *karę,* którą Bóg dopuszcza za złe użycie *woli;* jest to zaprzeczenie *woli* idące w trop za *swawolą,* czyli *samowolą.*— Jakież widzimy bogactwo w wyrażeniu różnych stopni *miłości,* i onéj względném zastósowaniu! — *Miłuje się* Boga, *kocha się* bliźniego, *lubi się* stworzenie. — Żaden język tego stopniowania miłości nie ma, a przecież od tego właśnie stopniowania zależy porządna miłość, i najwyższa moralność, gdyż chrześcianin miłuje Boga nad wszystko, kocha bliźniego jak siebie, lubi stworzenie, o tyle, o ile to nie uwłacza miłości Boga i bliźniego. — Weźmy w końcu jeden jeszcze wyraz *ród.* Jakże się on bogato w naszéj mowie rozradza. — I tak, płynie z niego rodzina, czyli gniazdowe i miejscowe rozplemienie się (piérwsze kółko społeczeństwa), późniéj *naród,* czyli rodzina rozmnożona, i do wielkiego plemiennego społeczeństwa spotęgowana. A teraz jakże malujące są słowa: przerodzić się, i wyrodzić, czyli stracić pierwotne piętna *rodu.* — Wyrodzić się, jest to odstąpić od pierwowzoru rodowego, zaprzéć się przymiotów duchowych, odstąpić wiary, zmienić obyczaj i zaniedbać język rodowity.— Za wyrodzeniem się, idzie wynarodowienie, a ztąd przymiotnik *wyrodny,* itd. — Wszakże pozostaje jeszcze jako chrześcijanom droga poprawy, a za tą idzie odrodzenie, albo powrót do przymiotów rodowych. — Z tych kilku przykładów, które na prędce przywiedliśmy, uznać każdemu łatwo, iż język nasz jest jednym z najcenniejszych darów bożych, jednym z najzacniejszych talentów przez Opatrzność ku przyrobkowi nam powierzonych. Uznamy przytem, iż Polacy w rodzinie Słowian wykształciwszy najwyżéj pierwotny zakład plemiennego narzecza, mają powołanie przemawiać z urzędu w radzie familijnéj, ale przemawiać tylko mogą w duchu prawdy i miłości, a nigdy w duchu kłamstwa i nienawiści. — Ztąd spływa na nasz naród wiele obowiązków, o których nie byłoby, ani na czasie pisać, ani ku temu wystarcza zakres naszego dziennika; lecz powtórzymy, cośmy w pierwszych rozdziałach powiedzieli: iż jak bez fundamentu nikt trwałego domu nie postawi, a bez przyciesi biednéj nawet lepianki nie zbuduje, tak téż bez głównych podwalin *wiary, oświaty, obyczajów i języka,* niechaj się nikt sprawy publicznéj nie ima, ale niech zajmie się pierwéj własném w prawdzie rodowéj odrodzeniem i powrotem do zasad, na których się narodowość nasza opierała, i bez których ostać się nie potrafi. — Kto się

przerodził lub *wyrodził*, zdolnym tylko będzie *burzyć*, a tylko odrodzony w prawdzie i miłości będzie zdolnym *budować*. —

Co począć z córkami?

(dokończenie).

Staropolskie przysłowie niesie pannom dobrą radę: *„Siedź w kącie, znajdą cię: przyjdzie czas, wezmą cię.“* Nie idzie za tém, aby unikać świata i ludzi, ale raczéj, iżby nie stać ustawicznie na miejskiém targowisku i za światem zbyt nie gonić. — Nic się tak prędko nie opatrzy ludziom, jak panna. — Z początku, gdy ze wsi do miasta przyjedzie świeża i hoża, zwraca na siebie powszechną uwagę, zyskuje ogólne pochwały, budzi nawet gorące afekta. — Imie jéj przechodzi z ust do ust, a na jéj drodze staje zdumiony przechodzień, olśniony połyskiem jéj oczów, oczarowany jéj wdziękiem. — Sławę jéj trąbka brukowców w jednéj chwili po mieście rozgłasza, a rozciekawiona młodzież tropi ją na każdém miejscu. — Z téj meteorycznéj chwały powinni rodzice korzystać, i czémprędzéj na wieś z panną uciekać, aby zostawić świat pod pierwszém wrażeniem, i nie przemieniać swéj córki w stałą na miejskim horyzoncie gwiazdę, ale ukazać ją jako przelotną kometę, która oświeciwszy widnokrąg, znowu się w głębi przestworza ukryła.— Zaręczam, iż zaraz jakiś młody astrolog śledzić ją będzie w pochodzie i na wieś za nią przyjedzie; tam zaś wyda mu się jeszcze piękniejszą, gdy na wsi króluje sama jakby jednowładczyni. Młodzieniec, jeśli ma serce po lewéj stronie a ile tyle żywéj wyobraźni, odrazu się w sidło zadzierżgnie, a zostając pod zachwytem i urokiem, wracać będzie z ideałem w duszy, o którym dopóty musi marzyć, dopóki z owego marzenia nie wyrodzi się miłość a następnie w stanowcze nie przejdzie zamiary. — Gdyby ją był w mieście wytańcował, ochuchał i z pyłku świeżości odmuchał, byłby się z nią ubawił, ale nie ożenił. — A cóż tam po takiéj zabawie, która się na *Polce* a nie na *Polaku* kończy!! Ja, co mam wrodzone i wyrobione dla płci pięknéj współczucie, patrzę nieraz z ubolewaniem, jak się nasze panienki same oszukują lub oszukiwać dadzą, mniemając, iż im więcéj je kto bawi, tym je więcéj kocha! Oh, to ogromny błąd! Prawdziwa miłość jest więcéj medytacyjną jak wesołą, i człowiek pod zachwytem słowa przemówić nie może, a tchu, nietylko wyrazów mu brakuje; nie śmiało nawet patrzy, choćby rad wszystkie wdzięki kochanki wypić źrenicami.— Prawdziwie zakochany, tańcuje tylko dla panny, a bałamut tańcuje z panną dla siebie, tak, jak mówi Anglik: „Mademoiselle, je danse pour transpirer.“ Nie myślcie więc dziewice, aby was ten kochał, który z wami trzpiotuje; on z wami igra jak kot z myszką, a z téj zabawy mały pożytek, bo się dzius*) chełpić będzie, iż jest zwycięzcą a nie zwyciężonym, i śmiać się gotów z waszéj łatwowierności. Panienki również w tym wieku najgorzéj służą swéj sprawie, dostrajając się do dyapazonu mezkich obyczajów, i objawiając gusta, ich płci niewłaściwe. — One myślą, iż ten rodzaj kamraderyi podoba się mężczyznom, a w tém się grubo mylą.— Prawda, że młodzież woli w tych domach bywać, gdzie jéj wolno palić cygaro, i rozłożywszy się na wygodnym fotelu, swobodniéj rozmawiać, ale nie widziano, aby się kiedy miłość od cygara zapaliła, albo pochodnia hymenu czystém od papierosa zabłysła światłem.— Taka miłość daje tylko (jak każde cygaro) trochę dymu i popiołu, ale żadnego nie wyda płomienia. — Dom, gdzie są panny na wydaniu, powinien być jak świątynia, do któréjby śmiertelnik wchodził z uczuciem takiéj czci, jaką się ma dla aniołów. Coś mistycznego, i jakaś atmosfera niebiańska powinna otaczać mieszkanie białych duchów, których przychylność zjednać sobie mamy czystą miłością i ofiarą; ale nie powinien to być dom zajezdny, lub teatrzyk amatorski, gdzie aktorowie kłamliwéj miłości odgrywają sceny. — Od pierwszego wrażenia, jakiego w domu doznaje mężczyzna, zależy i rodzaj i stopień jego uczucia. Albo szacując kocha i bierze sprawę na

*) zapastnik.

seryo, albo lekceważąc, szuka tylko zabawy i rodziców zwodzi a pannę oszukuje. — Dla tego z korzyścią jest w takiéj stanąć prostocie, ale razem i powadze, iżby młodzieńca ani odstraszać, ani nie zachęcać, lecz ukazując mu szczęście w przejźroczu, nie pozwalać mu rozgościć się w domu, bez otrzymania pewnych i statecznych rękojmii, że sprawę na seryo traktuje. — Tego taktu nie wszyscy rodzice dają przykłady, albowiem jedni ziębią, przesadzając powagę i bezinteresowność, a drudzy stawiają panny na ponętę i wabią bezwzględnie wszystkich wróblów i szczygłów, choćby nawet w puch zaledwie porosłych. — To zła polityka, bo mądry ptak na wydziobanych konopiach nie siędzie, ale widząc, że wróblęta i szczyglęta świergocza przy ponęcie, frunie daléj i poszuka sobie świeżego żeru. — Nieraz, wodząc wzrok po społeczeństwie, badałem, dla czego teraz na świecie tyle jest panien przejźrzałych?... Za jedyny powód tego być sądzę, iż wychowanie panien pędzone jest w rodzicielskim domu sztucznem, trajbhauzowém ciepłem. Musi panna być dzisiaj wcześnie mądrą, wcześnie światową, a więc wcześnie się rozwinąć, wcześnie się usamowolnić, a przeto też wcześniéj okwita, tak, że lubownik nie ma czasu schwycić epoki między pączkiem a strączkiem. Panny nie znają już wiosny życia, tylko zimę lub lato, i dlatego jesienna pora często ich w dziewictwie zaskoczy, a wtenczas światowe wichry z ostatniego listka je obedrą i smutny następnego opuszczenia i osamotnienia przedstawiają obraz. —

Korespondencya.

Co począć z synami?

kwestya wniesiona w numerze 18, 19, i 21.

Gdyby ta kwestyja tyczyła się chłopczyków początkujących, w tym razie mogą sami rodzice pełnowolnie ich wychowaniem pokierować, stósownie do widoków korzystnych w jakim zawodzie istniejących, lub spodziewanych; sami też znają swój stan, położenie i środki ku temu potrzebne. Wszakże wzywającym rady nie trzeba jéj odmawiać, a czy się będzie zdawać dobra, czy zła, za to nikt nie odpowiada, bo: co głowa, to rozum.— Ja zaś nie zwłasnéj głowy poradzę, tylko nastręczę praktykę dawnych obyczajów, które teraz w pamiętnikach i powieściach z takiem upodobaniem czytamy i do ich powrotu wzdychamy, a które wszakże bez naszego przyłożenia się nie powrócą. — Otóż zacznijmy jak ongi bywało: poszlijmy paniczów do szkół *more antiquo*, poszlijmy JMC Panu Pedagogowi honorarium, distinctorium i kobierczyk z admonicyją: „Bij Waszmość moich synków, gdy będą źli, aby się poprawili; a gdy się poprawią, bij jeszcze lepiéj, żeby się nie zepsuli. — A gdy tak wyćwiczeni cieleśnie i umysłowo powrócili w swoim czasie do domu: nastąpił egzamin maturitatis, gdzie według zdolności wypadła klasyfikacya: Waść będziesz posłem, a Waść os...“ i znów bywała admonicyja. — Wszakże zpod takiego stępla wychodzili ludzie na dygnitarzy i byli zaszczytem wielkiego narodu.

Jeżeli zaś powyższe pytanie odnosi się do panów synów, którzy już w wyższe nauki się uposobili np. umieją damy lorynetować, cygara palić, w billard grać, konne przejażdżki robić, to już jest fakt spełniony; tu już niemożna radzić o nich bez nich, a tym mniéj stanowić dowolnie o ich losie. — Nie można mówić: „ja Waści ten stan przeznaczam, ani nawet mój przyjacielu (mon ami) ja ci tak z serca radzę“ — bo oni mają rozum nowy, świeższego smaku, a przytém oni się odwołują wręcz do postępu, a tego wyobrażają sobie jako ducha niszczyciela wszelkich dawnych zasad, pojęć, obyczajów i cnót towarzyskich, jako teoryj zestarzałego, zbutwiałego rozumu takich tam pra pra i jeszcze pra ojców, którzy nie byli nigdy lwami salonowymi, nie nosili szponów i nie umieli się pokazać na świeczniku modnego świata, bo żałowali nędznego złota na wyrobienie sobie pozycyi potrzebnéj w tém towarzystwie, przez wysokie gry, zakłady w kursach konnych, przez wspieranie sztuk pięknych (a to głównie przez utrzymywanie artystek sławę uniwersalną mających). — Cóż tu

począć z takimi lwami, domowego wprawdzie wychowania, lecz na rozdrożach świata zdziczałymi? — Jakby tu zwabić do klatki?.. Ha, spróbujmy delikatnie natrącić: *hej mości drapieżny panie!* Wiek marnie upływa! (ale to nie grzecznie) chcę mówić czas upływa, trzebaby pomyśleć o odmianie stanu. „Tak, tak, odpowiedzą, dobra rada; ja zawsze odmieniam stan podług ostatniej mody, a innych stanów w pospolitém znaczeniu nie uwzględniam, mając już pozycyją w wyższém towarzystwie zdobytą.“ Ależ panie, to co się sztucznie zdobywa, później często się utraca, zwłaszcza gdy się straci nervus rerum (pieniądze), bo hołysz nie ma pozycyi, nie mając jéj czém podpierać, aby być niezależnym i nie być lekceważonym, bo zaraz przy wstępie do salonu lokaje poczują pustki u gościa w kieszeni. — „No, to wreszcie jakież to są te pewne stany, w których można dostąpić niezależności?.. Byle nie małżeński, bo w nim bywa zależność w najgorszym smaku.“ — Są wielorakie — możemy zrobić w nich przegląd. — Oto pięknie, a co większa, pożytecznie byłoby zostać doktorem juris utrius que, hę?... Niemniej zaszczytnie a bodaj czy niekorzystniéj złapać birecik doktora medycyny, co?.. a nie byłby to do twarzy tytuł clarissimus professor, a w perspektywie rector magnificus z płaszczem gronostajowym i z berłem? To nie są chy chy! ale szkoda, że to są kwaśne jagody dla panów lwów, którzy zakosztowali już słodkich! Cóż daléj? chcąc być urzędnikiem wyższym, trzeba odbyć naukę prawa, inaczéj byłoby się podrzędnym pisarkiem. O wojskowości nie wspomnę, bo... bo i tu wymagają koniecznie przejścia przez te nudne (dla człowieka ukształconego) nauki — A gdyby ci też zaproponować par hasard (bo kupisz czy nie kupisz potargować nie zawadzi, a często najlepszy towar pokazują w kramach na ostatku) stan duchowny? — Tu nie potrzeba zbyt wysokiéj świeckiéj erudycyi; mając uczciwe szlacheckie wychowanie i skończywszy gimnazyum można się usposobić w seminaryum do tego szanownego stanu. Wszakże muszą być te nauki dla serca i duszy prawéj łatwo przystępnemi, gdy w Galicyi najwięcéj synów włościańskich od Czarnego Dunajca ożubrowawszy się co z grubsza w Podoleńcu, przyjmowani bywali do seminaryów i ztamtąd wychodzili na plebanów. — Tu muszę zrobić digressią o tych czcigodnych, lubo nierówne dary od Boga mających pasterzach i o ich z dworami szlacheckiemi stósunkach.

Ozdobą wspomnień moich stali się na zawsze zacni duchowni, których w młodości mojéj znałem, czciłem i kochałem, niegdyś plebani w Sandomierskiém z parafiów Bidziny, Lassocin, Przybysławice, Czyżów i t. d. Ci opowiadacze słowa bożego umieli z takiém namaszczeniem wygłaszać świętość prawd ewanielicznych, iż zdawało się, jakoby sam najświętszy Zbawiciel mówił ustami sług swoich; i zaiste takie nauki, takie wzory cnotliwych niegdyś w życiu ziemskiém mężów, czci Boga i miłości bliźnich, bezwzględnie poświęconych, i za to wieczném szczęściem w niebie nagrodzonych, skuteczniéj wnikają w serca niezepsutej, a potężniéj poskramiają złe namiętności, niżeli wybuchy piorunujące, które twarz mowcy rozpłomieniają, a usta zatwardziałego grzesznika pogardliwym uśmiechem wykrzywiają. Insze to postacie, z twarzą łagodną, ruchem ciała poważnym, jawią się na tle mojéj wiernéj pamięci, a szczególniéj obraz jednego, który zaproszony w uroczyste święto do kościoła spaniałéj kollegiaty sandomierskiéj, kazał z tak zajmującą, przekonywającą i rzewną wymową, że ja 18letni student przeniknięty do głębi duszy i słysząc powszechny szmer uwielbienia, rozpłakałem się z radości. Był to pleban Dutkowski z Bidzin. Miał on zwyczaj nie przerywając mówienia, przymrużać chwilowo oczu dla skupienia myśli: ja także próbowałem tego sekretu, ale mi jeszcze ciemniéj robiło się w głowie:

W takim duchu mówili i nauczali wszyscy jego zacni koledzy duchowni, i można było o nich powiedzieć to, co wdzięczność potomnych wyraziła na pomniku księdzu Grzegorzowi Piramowiczowi. —

„Nie straszył gniewnym Panem, mówił o łaskawym,
Kreślił Boga, jakiego nosił w sercu prawém.“

Temu też to uczonemu kapłanowi, członkowi byłéj komisyi edukacyjnéj i autorowi dzieła o wymowie dla szkół wojewódzkich przeznaczonego, winni byli rozwinięcie daru wymowy ci późniejsi zacni kaznodzieje, a nareszcie dowcipna wielce monachomachija wyszydzająca nieuctwo i niewstrzemięźliwość owéj epoki, która do klasztorów się była wkradła, zapaliła współzawodnictwo młodzieży duchownéj i świeckiéj do celowania w naukach i sztukach nadobnych. Ażeby się wróciły owe szczęśliwe czasy, kiedy młodzież szlachecka wstrętu do stanu duchownego nie miała, byłoby do życzenia, aby wysokie władze duchowne garnącą się do tego stanu niższéj klasy młodzież w seminaryach dłużéj zatrzymywały i dla honoru swego wszechstronniéj kształciły, aby mogli nietylko Bogu być miłymi, lecz też i ludziom (którzy są daleko wybredniejsi od Pana Boga).

Nie mogę pominąć myślą o tych serdecznych stosunkach plebanów z kollatorami. Co to bywało najprzód po wysłuchaniu mszy świętéj! Szło się na plebaniją, żeby trochę o polityce lub o gospodarstwie pogwarzyć, kminkówki *in qua nati sumus* się napić i księdza ex oficio na objad zaprosić. — Była jaka radość w domu, trzeba ją było z księdzem koniecznie podzielić; był jaki kłopotliwy wypadek lub smutek, on był doradzcą i pocieszycielem. Zaszła z sąsiadem kłótnia, on był arbitrem zwaśnionych, bo do ich serc po chrześcijańsku przemówić umiał. On bywał kumem i swatem; żadne zaręczyny nie obeszły się bez księdza; a potém przy ołtarzu któżby ręce wiązał, błogosławił, obrokiem duchownym na drogę nowego stanu młodą parę zasilił, jeżeli nie ojciec duchowny a domowy przyjaciel? — Pobożny w kościele, wesół przy biesiadzie, nie gardził skromnym kieliszkiem *pro hilaritate mentis*, zachęcał do tańca, sprowadzał tancerzów do panienek w kąciku zapomnianych, bo i to być może zasługą u Boga. — Czasem i sam z jaką poważną matroną kościuszkowskiego zatańcował, a jak się panie zmówiły, nuż księdza odbijać, wodzić, wykręcać, nawracać, aż się zasapał; i zaledwie go litościwa gospodyni wyzwoliła z biedy, tu znów obskoczyły go młode pokusy, nuż ciągnąć do stolika, żeby im sztuki z kart pokazywał, kabał uczył, i musiał się im poddać odmawiając w myśli *et ne nos inducas in tentationem.* — Do skromnéj gry w karty nie dał się prosić. Kto w maryasza pulę złapał? ksiądz. — Kto w taroku zawołał pagat ultimo? ksiądz. — Do polowania jak zapalił; on wiedział w kniei wszystkie przesmyki i miał obstalowane zające. Kto nie zabił? ksiądz zabił. — Najlepsze on miał psy Zagraja i Lutnię: nieoszacowana to była para, a kiedy psy częstował skokami, częstował zarówno myśliwych podsypką kminkową z butelki, którą na czas wilgotny od kataru nosił w torbie. — Ksiądz miał fuzyjkę segalasówkę *nec plus ultra:* z niéj strzelał w lot jaskółki, ba nawet motyle, tylko raz rogacza stojącego chybił; a gdy się z niego koledzy myśliwi śmiali, rzekł im: „Podziękujcież mi, bo ja zrobiłem to dla waszéj uciechy.“

Jak tu wystawiłem jednego, takich mieliśmy (z małemi może w innéj okolicy wyjątkami) plebanów wszystkich; kochani byli przez szlachtę jak bracia, szanowani przez włościan jak ich dobroczyńcy, doradzcy i opiekunowie, nie było szkółek wiejskich, ale duchowni formowali serca młodzieży, przez nauki katechizmu ściśle co niedziela odbywane. Takie też to były i dwory, dla duchownych gościnne i przykładem swoim cześć im powszechną jednające.

I cóż na to panowie lwy? czyż to nie chwalebniéj byłoby starać się o taką pozycyą w towarzystwie, niż wasze niepowołane wymiatanie kątów po wysokich salonach? — Czyż i w téj hierarchii nie ma zaszczytów i tytułów, jakiemi są dekanaty, kanonije, a cóż dopiero biskupstwa? ale już wyżéj was nie poprowadzę. —

Po dokończeniu tych kilku wyrazów doszła mnie ostatnia część artykułu „*co począć z synami*“ Szanowny autor zręczném i wprawném piórem, lecz bezwyjątkowo uderza na rodziców źle synów prowadzących. — Ja ten temat inaczéj traktowałem i z innéj strony go widzę. — Nikt prawie teraz nie czyta i nie naśladuje J. J. Roussa. Wygasła także obecnie sekta młodych ojców, udających się za braci swoich synów i kocha-

jących wspólnie jednę aktorkę. My za naszych czasów widzieliśmy i widzimy ludzi z niższego stanu wyszłych, a od ubogich rodziców żadnego domowego wychowania oprócz nauki mechanicznéj pracy nie mających, jak oni żelazną wolą i usilnością pokonawszy trudy naukowe, nieznane wprzód rodzinne imiona do zaszczytnego stanu w urzędach i katedrach naukowych podnieśli i pozycyę chwalebną w społeczeństwie sobie wyrobili. Mamy też i w wyższych stanach młodzież na pensyjach i w szkołach bez wpływu rodziców (ważnemi często publicznemi sprawami zajętych) wychowaną, których złe przykłady koleżeńskie nie zepsuły; jak ci gruntownem wykształceniem, prawością i zamiłowaniem w pracy się wyszczególniają. Owóż widzimy, że często chełpiący się rodzice z dobrego wychowania dzieci szczęśliwie się kierujących, najmniéj do tego wpływali. Zdaniem więc mojém: zostawmy raczéj poczciwym dzieciom tę chwałę, że się z cnotliwém sercem i szlachetnym harakterem urodziwszy, daléj starannie go rozwinęli i wykształcili; a błędów lub zbrodni złych nie składajmy na wychowanie, bo złe wrodzone można wprawdzie przytłumić, ale wykorzenić go niepodobna.—

L. D.

Część literacka.

W zakładzie wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych wyszła w końcu zeszłego miesiąca powieść większych rozmiarów, pod tytułem: *Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego* przez Walerego Wielogłowskiego. Dziełko to ludowe, łaskawie ocenione przez Redakcyą Gazety Rolniczéj w Warszawie, zostało przez nią w *trzech tysiącach egzemplarzy* zakupione. — Autor dziełka zapewnia Wielm. Mieczyńskiemu nabywcy tego dzieła przywilej wyłącznego składu i debitu, na królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie aż po dzień 25. Stycznia 1864.

Taż sama Redakcya gazety rolniczéj w Warszawie nie szczędzi kosztów, aby dzieła ludowe czynić dla najuboższych warstw społeczeństwa przystępnemi, i dla tego drukując teraz żywot świętego Wojciecha, zamówiła w fabryce obrazków religijnych (przy Wydawnictwie Katolickiém w Krakowie) **12000** kolorowanych obrazków świętego Wojciecha, które zakład w miesiąc po danym obstalunku zdołał dostarczyć. Każdy obrazek dwadzieścia razy przechodzi przez ręce robotnic. Ztąd łatwo pojąć, do jakiéj wprawy doszły artystki w ciągu szesnastomiesięcznéj nauki. Obrazek o $^2/_3$ mniéj kosztuje jak w fabrykach niemieckich.

Na podróż Borunia do Rzymu i Paryża musiano rzucić klątwę, gdyż dziełko to pomimo uskutecznionych zmian i poprawek oraz zniżonéj o połowę ceny, kamieniem leży.

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	8.—, 9.—. 9.50.
Żyto	„	5.—, 5.50, 6.50.
Jęczmień	„	3.50, 4.—. 4.50.
Owies	„	2.50, 3.—. 4.—.
Ziemniaki	„	3.50 3.—.
Słoma	za centnar	—.—.
Siano	za centnar	—.—.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 26. Czerwca 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 1 złr. 90 c.

Pszenica biała galicyjska ordynarna za korzec od 9 złr. c. 37 do 10 złr. 13 c.; średnia od 10 złr. 18 c. do 10 złr. 38 c., wyborowa od 10 złr. 76 c. do 11 złr. 14 c.

Pszenica żółta galicyjska ordynarna za korzec od 9 złr. 24 c. do 10 złr.; średnia na 10 złr. 38 c., wyborowa od 10 złr. 64 c. do 11 złr. 2 c.

Żyto ordynarne za korzec od 6 złr. 72 c. do 7 złr. 9 c., średnie na 7. złr. 34 c. a wyborowe od 7 złr. 47. c. do 7 złr. 60 c.

Jęczmień ordynarny za korzec od 4 złr. 56 c., do 4 złr. 81 c.; średni na 4 złr. 94 c., a wyborowy na 5 złr. 7 c. do 5 złr. 32 c.

Owies ordynarny za korzec od 2 złr. 91 c. do 3 złr. 8 c.; średni na 3 złr. 6 c., a wyborowy od 3 złr. 29 c. do 3 złr. 54 c.

Groch ordynarny za korzec od 5 złr. 44 c. do

5 złr. 70 c.; średni na 6 złr. 58 c., a wyborowy od 6 złr. 58 c. do 7 złr. 9 c.

Wyka za korzec od 4 złr. 18 c. do 4 złr. 56 c. i do 5 złr. 6 c.

Siemie lniane za korzec od 22 złr. 80 c. do 25 złr. 65 c.

Rzepak za korzec od 13 złr. 93 c. do 14 złr. 44 c. i do 14 złr. 94 c.

Koniczyna czerwona ordynarna za korzec od 28 złr. 50 c. do 36 złr. 10 c.; w średnim gatunku od 39 złr. 90 c. do 43 złr. 6 c. a w najlepszym od 43 złr. 70 c. do 47 złr. 50 c.

Koniczyna biała ordynarna za korzec od 30 złr. 40 c. do 41 złr. 80 c.; w średnim gatunku od 45 złr. 60 c. do 51 złr. 30 c., a w najlepszym od 53 złr. 20 c. do 60 złr. 80 c.

Olej rzepakowy za centnar cłowy 26 złr. 45 c.

Makuchy za cetnar cłowy 2 złr. 91 c.

Okowita za 100 kwart 80% Tral. 35 złr. 15 c.

Berlin 26. Czerwca. Popyt na żyto był w tym tygodniu mniejszy niż dawniej; chęć sprzedaży okazywała się dość znaczna, jednakże na niskie ceny które ofiarowano, przystać było trudno. Wywołano 1300 centnarów.

Olej rzepakowy utrzymywał się w dość podwyższonej cenie i znaczny znalazł pokup.

Spirytus mało co podniósł się w cenach; w miejscu sprzedawano go cokolwiek taniej. Wogóle ruch w tym przedmiocie był małoznaczny.

Pszenica podniosła się i wytrzymała wyższe ceny. Owies dość znalazł pokupu. Na obstalunki mało go odchodziło z powodu pośledniego gatunku.

Berlin 26. Czerwca. **Wełna**. Z powodu, iż targ wczorajszy na ten produkt był bardzo ożywiony, dziś pokup prawie ustał i targ cały można uważać za skończony. — Przedewszystkiem można powiedzieć o lepszych gatunkach wełny, iż się dobrze sprzedawała, podczas gdy pośledniejszych gatunków wielka jeszcze ilość pozostała na składach. Ceny w dniu dzisiejszym wznosiły się i spadały naprzemian; szczególniej zaś jeżeli pranie mniej pomyślnie wypadło, produkt często spadał nawet o 2 talary na centnarze. — W stósunku do roku zeszłego ceny wełny są w przecięciu o 8 ralarów niższe. Za centnar płacono od 68 do 90 talarów, stósownie do gatunku i prania. — Kupowali szczególniej właściciele fabryk z Reichenbergu, także angielscy spekulanci dosyć się na tym targu uwijali, a nawet dziś jeszcze można ich tu widzieć. Francuzi także ochoczo do kupna przystępowali.

Wrocław 27. Czerwca. **Cukier** w tym tygodniu znów był bardzo pokupny, a ceny wzmagały się w przecięciu o $^1/_6$ talara. Biały cukier znów więcej znalazł popytu. Rafinowany cukier płacono od $16^2/_3$ do $17^1/_6$ talara, melis od $15^1/_6$ do $16^1/_6$ talara stósownie do gatunku.

Hamburg 24. Czerwca. **Koniczyna.** Targ na koniczyny przeszedł tego tygodnia bez znacznej zmiany w cenach, lubo tu i owdzie wielki okazał się popyt. Wogóle jednak panuje obawa, czy nowy produkt z powodu ciągłych deszczów w gatunku nie będzie pośledniejszym, albowiem skargi na niepogodę tu i owdzie słyszeć się dają.

Wiedeń 26. Czerwca. **Wełna.** Także w upłynionym tygodniu na tutejszym targu pokup na ten produkt był nieznaczny. Mimo tego popyt jest większy niż przed strzyżą, a stagnacya którą powszechnie przepowiadano, jakoś nie przychodzi do skutku. Sprzedaż w tym tygodniu ograniczała się na 300 ctn., które fabrykanci z Reichenbergu zakupili. Za przednie gatunki płacono 140, za średnie 120 złr., a więc 20 do 25. złr. niżej niż w roku zeszłym.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 28. Czerwca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . .	złp.	369		363	
Ruble obrączkowe agio	„	109		107	
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	„	$79^5/_6$		79	
Srébro nowe	złr.	$125^1/_2$		$124^1/_2$	
Półimperyały rossyjskie	„	10	45	10	30
Napoleondory 20-fr.	„	10	20	10	6
Dukaty holenderskie ważne	„	6	—	5	93
Dukaty austryackie	„	6	7	6	—
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	„	86	25	85	50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	$82^5/_6$	—	82	—
Obligacye indem. z kupon.	„	$72^1/_6$	—	$71^1/_2$	—
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . .	„	82	25	81	10
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę .	„	227		225	
Listy zastawne polskie z koponami .	„	$101^1/_4$		$99^2/_3$	

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski**. Drukiem **Karola Budweisera**.

Dodatek do Ogniska.

Rzecz o targu wołowym w Krakowie.

Wątpię, abym znudził Czytelników, pisząc upornie o targu wołowym, zaprowadzić się mającym w Krakowie. — Jest-to kwestya ważna, obchodząca cały kraj, a popierana przez producentów, równie jak i przez wielką liczbę kupców wołowych. — Wreszcie chodzi o ześrodkowanie handlu w głównym porcie, przeto rzecz ta przestaje być kwestyją lokalną, ale przybiera najogólniejsze rozmiary. — Jako taką uważając, silnie i stale przy niéj obstawać będziemy, a za pobitych się nie uznamy, dopóki nas producenci nie odstąpią, i dopóki oparci na rozsądku publicznym i patryotyzmie krajowców, ostatniego przeciw rywalom naszym nie zużyjemy ładunku. — Targ wołowy w Krakowie być musi!... a to z powodu, iż sobie tego targu zarazem życzą producenci jak i nabywcy, i do nich się téż z ufnością odwołujemy, budując wszystkie nasze nadzieje na ich dobréj woli.

Aby jednak oswiecić publiczność o stanie tego interesu, ośmielamy się przedłożyć ważne dokumenta, które przekonać zdołają, iż upor miasta w téj kwestyi jest uzasadnionym. — Zdaje nam się również, iż będziemy wiernymi tłumaczami uczuć Krakowian, gdy złożymy hołd wdzięczności Wielmoż. Waleryanowi Krzeczunowiczowi, który piérwszy myśl urządzenia w Krakowie targów wołowych podniósł, i takową czynnie od lat cztérech popiera, a świeżo jeszcze do jéj wykonania energiczny daje popęd i trafne nastręcza środki. — Wspomniałem w dawnych numerach Ogniska, że jeszeze w roku 1858 Wny Krzeczunowicz sam w interesie tym do Krakowa był zjechał, i złożył Komitetowi rolniczemu odezwę Podolskich chodowców bydła, w któréj urządzenia w Krakowie targów wołowych żądają. — Dokument ten w dosłownéj treści podpisami producentów i kupców opatrzony pod (**a**) zamieszczamy.

Dwa następne dokumenta pod (**b** i **c**) w języku niemieckim do Izby handlowej krakowskiéj stylizowane, w przekładzie polskim dajemy.

Do Prześwietnego Komitetu Rolniczego w Krakowie!

(**a**) Chów i wypas bydła stanowią w Galicyi i Bukowinie główną gałęź rolniczo-przemysłową, stanowią oraz produkt wywozowy, którym resztę prowincyi Austryakich, jako i rezydencyonalne miasto Wiedeń zaopatrują.

Handel produktem w kraje Austryackie, jakiém jest bydło opasowe, jest połączony z wielkiemi niedogodnościami, albowiem żaden właściciel, prowadzący bydło na przedaż, nie może wiedzieć, która okolica podówczas cierpi niedo-

statek bydła opasowego, — a wsadziwszy raz swe bydło w pociągi kolei żelaznej, prowadzi prosto do rezydencyonalnego miasta Wiednia, nie będąc pewnym, czyli miasto Wiedeń podówczas bydła rzeźnego potrzebuje; a przeto trafiają się bardzo liczne wypadki, że podówczas, gdy miasto Wiedeń daleko nad potrzeb w bydło opaśne z Węgier, Styryi, wyższéj Austryi i Morawii, a nawet i Bawaryi jest zaopatrzone, inne okolice Państwa Austryackiego niedostatek bydła rzeźnego cierpią.

Tym obostronnym niedogodnościom najskuteczniéjby można zapobiedz przez ustalenie targów w Główném mieście Krakowie — (koleje żelaźne z różnych okolic pod Krakowem łączące się, ułatwią każdemu, bydło opaśne potrzebującemu, bez straty czasu odwiedzać targi Krakowskie). Targi Krakowskie będą więc jedynie przez tych zwiedzane, którzy bydło potrzebują szczególnie w jesieni, gdy jest wielki napływ bydła dla zaopatrzenia stajen opasowych, w Szląsku, Morawii, Czechach, staną się targi Krakowskie bardzo pożytecznemi. Przeto Główne miasto Kraków jako we środku, między przedającymi a potrzebującymi położone, stanie się pośrednikiem ułatwiającym, zaopatrywania wszystkie prowincye bydła rzeźnego potrzebujących, oraz stanie się magazynem, z którego stołeczne miasto Wiedeń w każdym czasie swe potrzeby zaspokojone mieć będzie, a tym sposobem ceny bydła opaśnego się ustalą, i dowóz tego tak ważne pożywienie stanowiącego produktu rolniczo-przemysłowego, uporządkuje się.

Oprócz powyżéj wyszczególnionych powodów będzie główne miasto Kraków i z tego powodu handlującym bydłem pomocne, że się w niém znajdą spekulanci, którzy lub przez szkontrowanie wekslów, lub przez udzielanie pożyczki, powzajemny kierunek tego handlu ułatwiać będą.

Ile nam z publicznych pism wiadomo, istnicją w Krakowie dwa dni targowe, t. j. Wtorek i Piątek, jednak niéma obszernéj targowicy, któraby przybywającą wielką ilość bydła pomieścić mogła. — Oba dnie targowe są dla dogodzenia tak przedającym jak i kupującym, z dwóch przyczyn potrzebne, albowiem:

1. Rzeźnicy nie lubią utrzymywać w zapasie bydło rzeźne, gdyż doświadczenie ich naucza, że bydło do rzeźnicy prawadzone, przez instynktowe przeczucie śmierci, traci dziennie 30 do 40 funtów wagi.
2. że koléj żelazna z Galicyi idąca, nie będzie w stanie, na jeden dzień targowy bydło prowadzące do Krakowa odstawić.

Wyż wspomnione powody są dostateczną rękojmią za ustaleniem targów w Główném mieście Krakowie, wywrą bardzo korzystny wpływ na chów i wypas bydła krajowego, a przez nie i na uprawę roli. — Gdy oraz i główne miasto Kraków przez ustalenie targów znaczne odniesie korzyści, przeto prosimy prześwietny Komitet o spieszne wyjednanie u Administracyi miasta Krakowa dogodnego miejsca na targowicę, a oraz o uwiadomienie przez pisma publiczne wszystkie interesowane strony, że przez ustalenie targów tygodniowych w Główném mieście Krakowie, we Wtorki i Piątki, handel bydłem, tak dla dogodności kupujących jako i przedających, uporządkowanym został.

Działo się na Jarmarku w Wojniłowie

dnia 5 Maja 1858 roku.

Waleryan Krzeczunowicz.
Leon Sax, właściciel dóbr.
Maciéj Kunaszowski, właść. dóbr.
Felix Tyszarski.
Władysław Zarewicz.
Karol Tworowski.
Franciszek Jabłonowski.
Brutus Ładomiesz.
Włodzimierz Puzyna.

Klemens Posłowicz.
Władysław Tustanowski.
Ludwik Ziętkiewicz.
Adolf Zakrzewski.
Antoni Schubert.
Damazy Kunaszewski.
Zenon Słonecki.
Stanisław Słonecki.
Aleksander Jaźwiński.

Stefan Raczyński.
Józef Stasicki.
X. Anioł Obszarny przeor Karm.
Paweł Grabowski, przełoż. klasztoru św. Stanisława.
S. C. Michałkiewicz.
Ks. Klosson, prob. w Haliczu.
Antoni Okaziewicz.
Erazm Hoszowski.

Wójt gminy Wojniłowa.
Samuel Sokal.
Markus Frankof.
Dawid Laufer.
Moses Han.
Abrabam Zinger.
Nathan Spiegel.
Leib Spiegel.
Wigder Rothfeld.
Beresch Prager.
Mayer Prager
Samuel Albrater.
Lei Karp.
Eisig Meiser.
Marcus Bratter.
Lustig.
Elie Lipa.
Moses Lusig.
Simon Fall.
Józef Feuer.
Juda Bleyberg.
Nuchem Feichberg.
Chaskel Falk.
Scheye Teichberg.
Wolf Nelken
Wolf Zokir.
Wolf Gutstein.
Samil Heler.
Aaron Freylich.
Joseł Schafer.
Dawid Zunit.
Juda Stiffel.
Salman Dunkel.

W powyższym przedmiocie

podpisano toż podanie także podczas wystawy gospodarskiéj

w Brzeżanach dnia 31 Maja 1858 r.

Stanisław hrabia Potocki.
Kazimierz hrabia Wodzicki.
Michał Prawecki.
Robert Bogdanowicz.
Romuald Morawski.
Rudolf Horodyński.
Mieczysław Cywiński.
Jan Tyszkowski, właśc. dóbr.
Ludwik Jankowski.
Wacław hrabia Dzieduszycki.
Aleksander Korczyński.
Franciszek Cywiński.
Józef Żurakowski.
Mikołaj Czaykowski.
Antoni Tyszkowski.
Józef Poradowski.
Władysław Garapich.
Klemens Raczyński.
Marcelli Gołębski.
Franciszek Torosiewicz.
Feliks Poradowski.
Alex. i Stan. Czarnoryńscy.
Ks. Teodor Rogowski.
Józef Bocheński.
Józef Jakubowicz.
Szymon Ośniałowski.
Leopold Rymiński.
Maryjan Höppen.
Franciszek Podlewski.
Wenant Lityński.
Dawid Elan.
Sal. Nathansohn.
Józef Fadenhecht.
B. Fadenhecht.
J. Margulies.

Prześwietna przemysłowo-handlowa Izbo Krakowska!

(b) Podpisani mieszkańcy obwodu Stryjskiego prowadzą handel bydłem opasowém, zakupując chude lub podpasione od obywateli ziemskich, a w stajniach lub na pastwiskach na własny rachunek dopasając, zaopatrują takowém potrzebujące prowincye monarchii Austryackiej w ilości około 46,000 sztuk rocznie.

Ta jednakże gałęź handlowa, jest dla podpisanych z wieloma połączona niedogodnościami; niewiadomo bowiem, w której prowincyi w czasie dowozu największy brak bydła opasowego czuć się daje, a wysoko notowanemi cenami targowemi w Wiedniu zachęcani, nasze opasowe bydło do Wiednia wysyłamy, nie będąc pewni, czy w czasie naszego przybycia Wiedeń takowego potrzebuje, będąc dostatnio zaopatrywanym w bydło opasowe częścią z Węgier, Styryi, Wyższéj Austryi i Bawaryi, częścią zaś z Czech, Morawy i Szląska.

Ta też okoliczność jest przyczyną, że stolica Wiedeń częstokroć zaopatrywaną bywa w ilość bydła opasowego o wiele potrzebę miejscową

przewyższającą; kiedy inne bliżej nas położone miasta, jak: Biała, Bilsko, Cieszyn, Friedek, Mystek, Neutitshein, Prerau, Ołomuniec, Berno, Iglau, Opawa, Ostrawa i wiele innych braku takowego doznają.

W takich często powtarzających się zdarzeniach, ponosimy niepowetowane straty, które częstokroć wielu handlarzy bydła, o utratę całkowitego mienia przyprawiają. Dla zapobieżenia złemu, nieodzowném jest: urządzenie targów tygodniowych w Krakowie, a to z następujących powodów:

Kolej żelazna ułatwia sposobność odwiedzania targów tygodniowych w Krakowie dla kupujących, bez wielkiéj straty czasu. Na targi przybywać mogą tak sprzedający jak i kupujący. Bydło opasowe będzie się mogło sprzedawać bez oglądania się pierwéj na ceny w Wiedniu notowane. Skutkiem ustanowienia targów w Krakowie, potrzeba miéjscowa zaspokojoną będzie, i sprzedający będą mogli swoje bydło opasowe za dowolne ceny pozbywać, a tym sposobem obroty handlowe téj tak ważnéj gałęzi przemysłowéj zostaną ułatwione.

Istnieją wprawdzie w Krakowie dwa uprzywilejowane targi tygodniowe tj: we wtorek i w piątek, byłoby jednakże gorącém życzeniem podpisanych, ażeby piątkowy targ na czwartek był przeniesiony; iżby w razie niemożności pozbycia bydła opasowego we czwartek, sprzedając mogli takowe na czas dostawić do Wiednia na tygodniowy targ poniedziałkowy.

Niemniéj byłoby życzeniem, ażeby dla przyprowadzonego bydła, wyznaczoném było, stósowne miejsce, w dostateczną ilość wody zaopatrzone.

Godną zwrócenia uwagi jest i ta okoliczność, że wielka część bydła w jesieni na zachód sprowadzonego w opasowych stajniach na Szląsku i Morawie stósowne dla siebie znalazłaby pomieszczenie, ku czemu Kraków jako główna targowica dla kupujących, arcy byłby dogodnym.

Kraków i z tego względu najstósowniéjszy jest na główną targowicę handlu bydlęcego, gdyż jako miasto dość znakomite z łatwością przedsiębiorców dostarczy, którzy przez eskomptowanie weksli obroty handlowe znacznie ułatwią.

Gdy urządzenie handlu bydłem, przez zaprowadzenie targów w mieście Krakowie znakomite temuż miastu przyniesie korzyści, Prześwietna Przemysłowo-handlowa Izba raczy swym wpływem wyjednać u Zarządu Miejskiego, iżby zamiast w piątek, targ we czwartek był ustanowiony; iżby stósowne miejsce dla przyprowadzonego bydła wyznaczono i ażeby wszystkie c. k. Prowincye Austryackie, o tém urządzeniu handlu bydlęcego przez pisma publiczne uwiadomionemi zostały.

Ignacy Janiszewski z Żurawna.	Juda Hornst.	Leiser Brill.
Lazar Fischel Ludmerer.	Hersch Allerhand.	I. Goldenberg dzierżawca.
Leib Allerhand.	Aleksander hrabia Dzieduszycki.	Moses Brill.
Michał Woynicki z Bujanowa.	Marcus Kris.	Marcus Heilpern.
Samuel Kriss.	Walp Kesler.	Aaron Allerhand.
Moses Kris.	Isak Hornstein.	Aaron Brill.
Dawid M. Blaychez.	Mayer Allerhand.	Joseph Reiss.

Prześwietna przemysłowo-handlowa Izbo Krakowska!

(c) Chów bydła i z nim w związku będący wypas, częścią krajowego, częścią zagranicznego bydła, stanowi w Galicyi bezwątpienia najważniejszą gałęź przemysłu rolniczego i jeden z najgłówniejszych przedmiotów wywozowych do sąsiednich krajów; Morawy, Szląska, Czech, jak również i do Stołecznego miasta Wiednia.

Rozwój i doprowadzenie do stanu kwitnącego téj gałęzi przemysłu, na którą tak mało zwracano dotąd uwagi jest zatém tak dla produ-

centów, jak dla konsumentów rzeczą wielce ważną.

Rozwojowi jednakże handlu bydłem, stoi na przeszkodzie ta okoliczność: że oprócz Wiednia głównego punktu handlowego, w kraju naszym niema wyznaczonych punktów głównych targowych dla bydła z Galicyi wyprowadzanego.

Téj okoliczności przypisać też należy, że kiedy targ wiedeński, bydłem opasowém z wszystkich krajów koronnych spędzaném, częstokroć nad potrzebę przepełniony bywa — sąsiednie prowincye, jak Morawa, Szląsk braku mięsa doznają.

Skutkiem takiego napływu bydła opasowego w Wiedniu, handlarze nasi z jednéj strony wystawiani bywają na bardzo dotkliwe straty i częste bankructwa; z drugiéj strony stan takowy, sprowadza stagnacyą w handlu, czasowy brak i drożyznę mięsa; a głównie jest przeszkodą do ustalenia się cen bydła opasowego, w skutek czego rzeźnicy wiedeńscy odnoszą korzyści ze szkodą producentów i konsumentów.

Niedogodności powyższe, usunąć jednakże można tylko zaprowadzeniem systematycznych tygodniowych targów w Krakowie.

Miasto Kraków przedstawia się bowiem, jako punkt ze wszech względów najodpowiedniejszy, na główną targowicę handlową bydłem galicyjskiém a mianowicie:

1. Rzeźnicy wiedeńscy, mogą bez straty czasu na targi krakowskie przybywać i na zaspokojenie potrzeb stolicy odpowiednie zakupy przedsiębrać.
2. Producenci i przedsiębiorcy zyskają punkt główny dla swego handlu, z którego, tak o prawdziwéj potrzebie mięsa dla stolicy, jak i dla innych prowincyj Austryjackich dostateczną powziąść mogą wiadomość i témsamém będą w możności pozbywać towar, nieoglądając się na ceny wysokie w Wiedniu notowane, (jak to obecnie się dzieje) ale po cenach umiarkowanych prawdziwiéj odpowiednich potrzebie.
3. Dla przedsiębiorców trudniących się wypasaniem bydła, w Obwodzie Krakowskim, w Morawie i Szląsku, byłoby również pożądaném, gdyby takowi na targach krakowskich w bydło na opas zaopatrzyć się mogli, a nakoniec:
4. W tak ważném dla handlu mieście, jakiém jest Kraków, łatwo znajdą się kapitaliści, którzy przez eskomptowanie weksli obroty handlowe znacznie ułatwią.

Dwa targi na tydzień byłyby z tego względu nieodzowne, ponieważ:

1. Pociągi kolei żelaznéj tygodniowo z Galicyi wyprowadzane bydła dostawiać nie byłyby w stanie.
2. Rzeźnicy z niechęcią zaopatrują się w znaczne partye bydła na rzeź przeznaczonego, gdyż dowiedzioną jest rzeczą, że bydło na rzeź przeznaczone z wrodzonego przeczucia, przed śmiercią codziennie 30 do 40 funtów na wadze utraca.

Gdy urządzenie handlu bydłem w Galicyi jest jedną z najżywotniejszych kwestyj, tak pod względem rolnictwa, jak w ogóle przemysłu i handlu; czujemy się być spowodowani upraszać, ażeby Przemysłowo-handlowa Izba rzecz takową pilnie rozważyła i starała się, u Zarządu Miejskiego wpływem swoim wyjednać: ażeby w jak najkrótszym czasie stósowne miejsce na targ bydlęcy wyznaczoném było, i ażeby o postanowieniach i urządzeniach handlu bydłem w Galicyi dotyczących, wszystkie kraje koronne przez pisma publiczne zawiadomionemi zostały.

Podhajce dnia 27. Lutego 1858 roku.

Wojciech Jankowski właś. dóbr.
Paulin Sahaydulinski właś. dóbr.
Leon Suchodolski.
Francisz. Torosiewicz właś. dóbr.

Josef. Lisierfeld.
Hersch Horowicz.
Moses Rosmarin.
Berisch Fund.

W skutek takich odezw, dowodzących i rozumu i dobréj woli producentów i kupców wołowych, ustanowioną była komisya mięszana z członków Wydziału miejskiego i Magistratu, oraz Izby handlowéj i Komitetu rolniczego, która miejsce témczasowe na targowisko wołowe oznaczyła, i stósownie do potrzeby urządziła, zawiadamiając w dziennikach i cyrkularzach o gotowości przyjęcia w Krakowie stad z Podola i innych okolic nam posyłanych. — Publikacya ta wszakże nie musiała być dość stanowczo określoną i dostatecznego nie zaręczała upewnienia o zrobionych przygotowaniach, gdy producenci wstrzymywali się dotąd z posyłaniem wołów na targ krakowski.

Tymczasem zaszła wtrętnie druga kwestya, **przeładowania wołów i obmyślenia środkowego między Lwowem a Wiédniem etapu.** — Kraków upominał się o przysługujące mu prawo pierwszeństwa, a Oświęcim swoją drogą starał się, aby ten przywiléj jemu w udziale przypadł, dla tego: iż ma dogodną w sąsiedztwie kolei żelaznéj przestrzeń do przyjęcia tych czworonożnych gości. — Za Krakowem oświadczyła się Izba handlowa i Magistrat w Wiedniu, a przeciw Krakowowi Izba handlowa w polskiém mieście Lwowie. — Jak daléj szły rzeczy, i jak tę sprawę z jednéj i drugiéj strony popierano, to późniéj zapewne objaśnić nam wypadnie, a dzisiaj ani wyprzedzać ostatecznéj Wysokich Władz decyzyi, ani przytaczać nic o użytych przez stronę przeciwną środkach nie chcemy. — Owszem, kwestyą przeładowania wołów, pozostawiając w téj chwili w zawieszeniu, z innéj zupełnie strony rzecz naszą popierać zamyślamy, to jest, iż natychmiast korzystać pragniemy z dobréj woli Szanownych chodowców bydła, otwierając w Krakowie wedle Ich życzenia walny co *Piątek* targ wołowy, do czego już Wysokich Władz krajowych posiadamy upoważnienie, i stanowczą decyzyą.

Oparci więc na decyzyi Wysokich Władz krajowych, na przychylném dla Krakowa usposobieniu chodowców bydła, na życzeniach prawie powszechnych kupców, już Magistrat ze swym Wydziałem stanowcze przedsięwziął kroki do wprowadzenia w życie téj ważnéj gałęzi przemysłu krajowego, gdy nowy a silny bodziec przychodzący nam z Komitetu Rolniczego Towarzystwa Gospodarskiego Lwowskiego, przyspieszył wykonanie uradzonych ostatecznie przygotowań — podajemy tu pod lit. (**d i e**) świéżo odebraną odezwę Komitetu Gospodarskiego Lwowskiego, do Komitetu Agronomicznego Krakowskiego, (Magistratowi i Wydziałowi Miejskiemu ustąpioną.)

Do Prześwietnego Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego w Krakowie!

(**d**) Zasłużony w sprawie zaprowadzenia targów na woły w Krakowie, Wielm. Waleryan Krzeczunowicz, przedłożył Komitetowi załączone tu ·/. „uwiadomienie względem uporządkowania przewozu bydła opaśnego na targi Krakowskie," z żądaniem: aby takowe ze strony komitetu podane było do dzienników krajowych i zagranicznych.

Gdy atoli Komitetowi nie jest wiadomo, jak

dalece targi w Krakowie są już zaprowadzone i urządzone, mianowicie czy w dniach w „uwiadomieniu“ tém oznaczonych, przy tamtéjszym dworcu kolei żelaznéj znajduje się dostateczna liczba ludzi dla odprowadzenia bydła na targowicę? i czy liweranci na dowóz siana na targowicę są zamówieni? przeto przesyłając pomienione uwiadomienie Prześwietnemu Komitetowi, mamy zaszczyt upraszać go, ażeby toż uwiadomienie, jeżeli je uzna za będące na czasie i korzystne dla miasta Krakowa, raczył przesłać do dzienników krakowskich, szląskich, morawskich i czeskich, porozumiawszy się poprzednio w téj mierze z Magistratem miasta Krakowa.

Prosimy przy téj sposobności przyjąć wyrazy naszego wysokiego poważania.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie dnia 14. marca 1862. r.

Prezydujący
Krasicki.

Przyłecki sekr.

Projekt uwiadomienia
pod względem uporządkowania przewozu bydła opaśnego
na targi Krakowskie.

(e) Ponieważ w skutek wielokrotnych starań Towarzystw Gospodarskich Lwowskiego i Krakowskiego Magistrat miasta Krakowa dogodne miejsce na targowicę bydła oznaczył, a dyrekcya kolei żelaznéj potrzebne wydała rozporządzenie, aby bydło do wywozu przeznaczone, w każdym czasie i na każde żądanie właściciela było we Lwowie ładowane i bez przerwy do Krakowa wysyłane; gdy przytém dni targowe w *Piątki* w Krakowie istniejące najgodniejszemi okazują się, przeto uwiadamia się niniejszem wszystkich właścicieli i handlarzy bydłem, by swoje bydło we Lwowie w każdą *Srodę* częścią rannym, częścią wieczornym pociągiem do Krakowa wysyłali.

Bydło rannym pociągiem wysłane przybędzie do Krakowa we czwartek rano, bydło zaś wieczornym pociągiem wysłane przybędzie do Krakowa tegóż dnia w wieczór; przeto właściciele uzyszczą czas wypoczynku i nakarmienia bydła na targowicy krakowskiéj, a kupcy z różnych stron, opaśnego bydła potrzebujący, będą chętnie na targi piątkowe do Krakowa przybywać.

Hodowcy bydła obwodów niżéj głównego miasta Lwowa leżących, mogą w najbliższych stacyjach kolei żelaznéj do tego wymiaru czasu się zastósować.

Dla tych którzyby z cen ofiarowanych w Krakowie nie byli zadowoleni, lub mieli chęć na targu wiedeńskim, który w następujący poniedziałek wypada, większe korzyści osiągnąć, zostaje czasu w Piątek wieczór lub Sobotę rano, swe bydło do Wiednia koleją odesłać, które tamże albo w Sobotę wieczór, albo w Niedzielę rano przybędzie, dostatecznie wypocznie, nakarmi się i na targ poniedziałkowy zaprowadzi.

Przez ustalenie targów w Krakowie i przez powyższy podział przewozu, usunie się dla handlarzy i hodowców bydła, niedogodność z istniejącego teraz przewozu bydła wprost do Wiednia wynikająca; przy którym bydło przez trzy dni bez pożywienia i napoju nędznieje, traci na wadze, a często i słabsze sztuki odchodzą.

Korzyści z odwiedzania targów w mieście Krakowie są tak dla kupujących, jak i dla przedających niemałéj wartości: albowiem gdy miasta Szląskie, Czeskie i Morawskie, potrzebujące podobnież bydła rzeźnego, bliżéj Krakowa są położone, a teraz w braku punktu pośredniczego,

niedostatek bydła rzeźnego cierpią lub swą potrzeb zaopatrywać są zmuszone z targów wiedeńskich; przeto ustalenie targu w mieście Krakowie, jako w środku między przedającymi a potrzebującymi położoném, stanie się pośrednikiem ułatwiającym zaopatrywanie wszystkich miast i prowincyj bydła rzeźnego potrzebujących.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie dnia 14. marca 1862. r.

Prezydujący
Krasicki.

Przyłęcki sekr.

Po odebranéj kommunikacyi tych dokumentów, Sekcya IV Wydziału miejskiego odbyła natychmiast posiedzenie, na którém postanowiono:

1. Sprawdzić przez komisyą na miejscu: jakieby jeszcze urządzenia w przygotowaném targowisku wołowém przedsięwziąść należało, aby woły dogodne znalazły pomieszczenie.
2. Obejrzyć wzdłuż drogę kolei na targowisko wiodącą, aby i pod tym względem łatwy i dogodny przegon był zapewnionym.
3. Zawezwać liwerantów do zaopatrzenia targu w wyborną, a ile być może, i w najtańszą paszę.
4. Ludzi zręcznych i odpowiedzialnych do pędzenia wołów zamówić.
5. Ogłosić we wszystkich dziennikach, że targi wołowe w Krakowie w każden Piątek tygodnia stale i nieodwołalnie są otwarte.
6. Inauguracyą tych targów uczynić, o ile być może, świetną, w dowód chętnego całéj publiczności współczucia, dla otwierającego się nam źródła krajowego przemysłu.

Gdy zaś te postanowienia z energią przeprowadzone będą, a wszystko ku tym celom zaprowadzenia targów wołowych Krakowianie dopełnią, od samych już potem Szanownych producentów zależyć będzie, targi te podnieść do wysokiego przemysłowego znaczenia. — Magistrat z Wydziałem miejskim, Komitet Rolniczy i Izba handlowa, nic ze swéj strony nie zaniedbają, coby ku korzystnéj sprzedaży tego towaru posłużyć mogło. — Dziennikarstwo nasze chętnie da téj gałęzi przemysłu najszérszy rozgłos. — Poruszymy tę ważną kwestyą we wszystkich pismach: Wiednia, Morawy, Szląska, Wrocławia i Saksonii, — słowem użyjemy wszelkich dróg ułatwiających jak najkorzystniejszą dla chodowców bydła konkurencyą i pewność sprzedaży.

Jakie zaś inne jeszcze znajdą się plany ku pewnemu i zyskownemu rozwinięciu téj gałęzi przemysłu krajowego, to w miłéj dla producentów trzymamy niespodziance.

Czcionkami Karola Budweisera.